



Stworzenie, część 4 - Według rodzaju swego

(część 3)

Nikt nigdy nie był w stanie skrzyżować psa z kotem albo konia z krową. Jest rzeczą zupełnie oczywistą we wszystkich obszarach życia, że reprodukcja może mieć miejsce tylko w obrębie jego gatunków. Gdyby tak nie było, pomyślny, jakie okropne zaistniałyby wypaczenia, którymi napełniona byłaby ziemia po upływie tak wielu tysięcy lat.

Jakże mądrego mamy Boga, który stworzył wszystko...

Po krótkim prześledzeniu w 1 Księdze Mojżeszowej opisu dzieła stworzenia i upadku człowieka i po odnalezieniu w Piśmie Świętym dowodów na to, że planem Boga jest odtworzenie ludzkiej rasy do życia na tej planecie na wieki, porównajmy teraz wyniki badań naukowych z niektórymi szczegółami prawd biblijnych, abyśmy mieli większą wiarę w przekaz natchnionego Słowa Bożego mówiącego o Boskim planie zaprowadzenia wiecznego szczęścia i dla ludzkości. Jednym z ważniejszych punktów podkreślonych w 1 Mojż. jest stałość gatunku. Odnośnie tego czytamy:

„...Uczył tedy Bóg zwierz ziemski według rodzaju swego, i bydło według rodzaju swego, i wszelki płaz ziemski według rodzaju swego; ...I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żywiącą płazującą się, którą hojnie wywiodły wody według rodzaju ich, i wszelkie ptactwo skrzydlate według rodzaju ich; i widział Bóg, że to było dobre” - 1 Mojż. 1:25,21.

Apostoł Paweł zgadza się ze stwierdzeniem 1 Mojż., iż każdy gatunek zwierząt jest tak zbudowany przez naturę, by być oddzielnym i odmiennym od pozostałych gatunków czy rodzajów. I chociaż wszystkie zwierzęta mają ciało, to jednak ich ciała nie są jednakowe; to znaczy - nie są spokrewnione. Apostoł Paweł mówi:

„Nie każde ciało jest jednakim ciałem; ale insze jest ciało ludzkie, a insze ciało bydłecze, insze rybie, a insze ptasze” - 1 Kor. 15:39.

Jak wiemy obecnie, cała natura potwierdza powyższe biblijne oświadczenie. Jeśli chodzi o obserwacje naukowe, to jak dotąd natura jest niewzruszenie przeciwna mieszanii istniejących gatunków czy tworzeniu nowych. Cały czas stara się ona temu z powodzeniem zapobiegać. Pozwala na pozornie nieskończoną ilość odmian według stałych praw, ale ustaliła granice, poza którymi odmienności nie mogą zaistnieć.

Ponadto w krzyżowaniu odmian w obrębie jakiegoś gatunku tak samo często widzimy cofnięcia, jak i ulepszenia danej rasy i nie ma żadnych oznak na to, by natura próbowała iść do przodu „nieskończenie małymi kroczkami bezustannego rozwoju”, jak to od dawna utrzymują darwiniści. Dzięki sztucznym uprawom i wymuszonym krzyżówkom wybranych odmian rasy mogą być pozornie ulepszone lub rozwijać się do pewnych granic, lecz kiedy pozostawi się je samym sobie, natura wkrótce przywraca je do zwykłego stanu, zamiast naturalnego przenoszenia „w przód i w górę” według praw ewolucji. Natura, kiedy się w nią nie ingeruje, stara się sprowadzić wszystkie nowe odmiany do poprzedniego stanu najszybciej, jak to jest tylko możliwe, zamiast powodować w nich dalej postępujące zmiany w drodze „ewolucji”.

Każda próba skrzyżowania dwóch gatunków kończy się albo brakiem potomstwa w ogóle, albo też hybrydem niezdolnym do dalszego rozmnażania i utrzymywania gatunku - jak to się dzieje w przypadku krzyżówki konia z osłem czy zebra.

Zwierzęta te są tak podobne do siebie budową, że mogą się krzyżować, ale ich potomstwo to bezpłodne hybrydy, niezdolne do krzyżowania się z innymi zwierzętami. Dostarcza to następnego dowodu, że gatunki są stałe, a natura nie pozwala nawet bardzo podobnym gatunkom krzyżować się i zmieniać w inne i raptownie zatrzymuje każdą próbę podjętą w tym kierunku.

Sam Darwin w swoim „Pochodzeniu gatunków” uczynił to szczerze wyznanie: „Pomimo wszystkich wysiłków wyszkolonych obserwatorów nie zarejestrowano ani jednej zmiany jednego gatunku w drugi”. Badacze Biblii mających zaufanie do historii stworzenia, która zapisana jest w 1 Mojż., nie dziwi fakt, że naukowcy po stu latach wysiłków nie mogą znaleźć pozytywnego dowodu na poparcie teorii będącej w tak oczywistej sprzeczności ze Słowem Bożym.



Profesor Vernon Kellog z Uniwersytetu w Leland Stanford dodał oświadczenie do całego mnóstwa stwierdzeń swych kolegów-naukowców. W dziele pt. „Darwinizm współczesny” na str. 18 napisał on: „Stwierdzamy tylko ogólną prawdę, gdy oznajmiamy, że zostały zaobserwowane nie podlegające wątpliwości przypadki tworzenia gatunków lub przechodzenia jednego gatunku w drugi, tzn. dziedziczenia”.

Jak dotąd największym osiągnięciem w zakresie wysiłków zmierzających do wyhodowania nowych gatunków jest produkcja nowych odmian. Odkryto jednak pewne interesujące zjawiska na polu genetyki, takie jak Mendla - „Prawa wariacji” i De Vries’a - „Mutacje”, o których tu po krótko wspomnimy

Od 1857 do 1868 roku Georg Mendel, zakonnik austriacki, eksperymentował z groszkiem ogrodowym, krzyżując różne odmiany i tworząc nowe. Notatki z rezultatów jego doświadczeń zainteresowały około 30 lat później profesora Carla E. Correns’a, słynnego botanika. Wkrótce stwierdził on, że Mendel odkrył nieznaną dotąd prawo dziedziczności. Correns powtórzył eksperymenty Mendla, używając do tego celu zamiast groszku - kwiatu o nazwie „dziwaczek”, i stwierdził, że także on podlega „prawu” Mendla.

Correns skrzyżował białą i czerwoną odmianę kwiatu „dziwaczka” i zgodnie z „prawem segregacji” Mendla całe pierwsze pokolenie kwiatów było różowe, tzn. biel i czerwień były równomiernie wymieszane. Ale w drugim pokoleniu tylko połowa kwiatów była różowa, a reszta albo czysto biała, albo czysto czerwona, tak jak para rodziców. Kwiaty były tak czyste, jakby nigdy nie zostały wymieszane i dalej rozmnażały się bez zmian.

Prawo segregacji Mendla głosi po prostu, że jeżeli jakiegokolwiek dwie proste odmiany zostaną skrzyżowane, to tylko połowy genów lub cech dziedzicznych każdej komórki rodziców mieszają się jedna z drugą, podczas gdy pozostałe połowy zostają oddzielone i jakby uśpione. Natomiast w drugim pokoleniu te odłączone geny przenikają i reprodukują się w swej pierwotnej formie, jak gdyby nigdy nie zostały wymieszane. Mendel odkrył także, że jeśli krzyżuje się skomplikowane odmiany (tzn. takie, w których rodzice różnią się więcej niż jedną cechą, np. krzyżowanie żółtego okrągłego groszku z zielonym marszczonym), to nie tylko, że pierwotne, nie skrzyżowane geny ujawnią się w drugim pokoleniu, ale też zamiast jednej będą dwie odmiany krzyżówki.

Dr Thomas Hunt Morgan, pracujący w Columbia University, odkrył, że zwierzęta tak samo jak rośliny są posłuszne prawom Mendla i że w końcu pierwotne cechy charakterystyczne zaczynają przenikać i pojawiać się ponownie, nawet po udanych pokoleniach krzyżówek z innymi odmianami. Żaden z tych ekspery-

mentów - czy to z roślinami, czy ze zwierzętami - nie doprowadził do powstania nowego gatunku. Prawa Mendla zdają się raczej dowodzić, że gatunki są stałe, że natura dąży do przywrócenia pierwotnych cech rodziców, a nie do oddalania się od nich, jak to błędnie wyobrażał sobie Darwin.

W 1900 roku profesor G. De Vries, duński botanik, który wiele eksperymentował z wiesiołkiem dwuletnim odkrył, że od czasu do czasu pojawia się nowa, dziwna odmiana - całkowicie inna od wszystkich pozostałych krzyżówek stworzonych przez łączenie odmian. Te nowe odmiany wydawały się być wybrykiem natury, pojawiającym się wbrew prawom Mendla i jednocześnie zdolnym do zachowania swej odmienności wówczas, gdy nie były krzyżowane z innymi odmianami, choć generalnie mogły być z łatwością mieszane z każdą inną odmianą wiesiołka.

De Vries nazwał te wybryki „mutantami” i sformułował teorię, która wydaje się tłumaczyć ich istnienie. Wierzył, że pochodzą one z pewnych przypadkowych przemieszczeń i dezorganizacji genów w zapłodnionej komórce lub protoplazmie zarodka, co może zaistnieć albo podczas zapyłania, albo później, co nie pozwala naturze iść swym zwykłym torem. Prawo Mendla pokazuje zatem różnorodne procesy natury, natomiast mutanty De Vries’a wydają się być wynikiem pewnej ubocznej ingerencji w naturę.

Jeśli kiedykolwiek odkryto by jakiegoś mutanta, który byłby tak dalece odmienny od swych pierwotnych rodziców, że nie byłby zdolny do krzyżowania się z nimi i równocześnie byłby zdolny do krzyżowania się z takimi jak on sam mutantami, to wówczas mielibyśmy dowód powstania nowego gatunku lub ewolucji starego gatunku - odpowiedź na modlitwę wszystkich ewolucjonistów od czasów Darwina. Jak dotąd jednak nie odkryto ani jednego gatunku, pomimo wielu lat eksperymentowania nad tym.

Gdyby nawet taki mutant w końcu się pojawił, co jest bardzo mało prawdopodobne (jako że geny lub czynniki dziedziczne nie są inne od genów pierwotnych rodziców), to nie dowodziłoby to istnienia ewolucji, gdyż mutanty najwyraźniej nie są wynikiem pewnych praw czy czegoś w tym rodzaju, ale na przekór prawu - wynikiem przypadku. W najlepszym razie byłaby to przypadkowa ewolucja, a nie „naturalna ewolucja”. Co więcej: mutanty te są wybrykami natury, często karłowatymi albo słabszymi jakościowo od swych pierwotnych rodziców. Dlatego też nie są one posłuszne prawu „postępu”, tak jak wymagałaby tego teoria Darwina.

Toteż oczywistym jest, że ani odkrycia Mendla, ani De Vries’a, ani też żadne inne eksperymenty na polu genetyki nie pomogły teorii ewolucji. Okazały się być raczej



bumerangiem. Co do wyników badań Mendla i De Vries'a nad darwinizmem pozwólmę zabrać głos doktorowi D.H. Scottowi, znanemu angielskiemu biologowi, ongiś również darwinistcie. Oto, co pisze on w swym artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Natura”: „Od dawna wiadomo, że wszystkie te idee ewolucji, na których wyrosła starsza generacja naturalistów zostały zachowane, a właściwie przeobrażone od czasu ponownego odkrycia znaczenia prac Mendla i późniejszego rozwoju nowej nauki - genetyki. Została poważnie zakwestionowana nie tylko wszechmoc doboru naturalnego, ale też są obecnie poddawane w wątpliwość same wariacje, podstawa, na której teoria darwinizmu zdawała się tak pewnie spoczywać.

Mutacje De Vries'a, choć ciągle są akceptowane przez wielu, wydają się niektórym niczym innym, jak Mendlowymi samotnymi jednostkami, produktami poprzednich krzyżówek; opinia na ten temat nie jest ustalona. Tak naprawdę jasne jest, że wiemy zaskakująco niewiele na temat wariacji”.

Tak oto badania eksperymentalne doprowadziły teoretyzujących darwinistów na rozstaje dróg nauki i mają oni trudności z podjęciem decyzji, którą z nich obrać. I być może wielu z nich, nie zdając sobie z tego sprawy, coraz bardziej skłania się w kierunku prawdy, jaka jest zawarta w historii stworzenia z 1 Mojż.

Wielki konflikt pomiędzy prawdą a błędem jest rozwiązywany obecnie przez samych naukowców i możemy być pewni, że prawda w końcu zwycięży. W związku z tym przypomina się nam fragment artykułu pióra utalentowanego doktora Williama Emerson Ritter'a, profesora zoologii na Uniwersytecie Kalifornijskim, a opublikowanego jakiś czas temu w czasopiśmie „Nauka”. Napisał on tam takie znaczące zdanie: „Jeśli ktoś trochę uważniej przypatrzy się krajobrazowi ludzkiego życia w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci, to nie może nie zauważać oznak tego, iż na polu nauki o ewolucji musi rozegrać się nowa walka, tym razem nie tyle pomiędzy naukowcami i teologami, co między samymi naukowcami”.

Jest doprawdy godne uwagi, że Biblia napisana tysiące lat temu, przed erą badań naukowych, tak dokładnie i stanowczo podaje to, co obecnie ustalono jako prawda naukowa, a mianowicie, że gatunki są stałe. Mogło to być możliwe tylko dzięki Boskiemu natchnieniu. Mijamy zatem ufność w ten święty przekaz, kiedy będziemy dalej badać prawdy dane przez Pana Boga.

[\(część 5\)](#)

The Dawn
R-
„Straż”